TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY

»Ora et labora.«

Pisma tego w każdy Czwartek wychodzić będzie arkusz. Przedpłata wynosi kwartalnie: *w* Warszawie *złp.* 6. *na* Prowincyi *złp.* 7 *gr.* 15. — *Prenumerować nań można: w Warszawie w Księgarniach: P. Sennewalda, P. Em. Glücksberga; P. Jana Glücksberga; P. Szteblera; w Biurze Informacyiném; w Biurze Zleceń; w Drukarni Piasta, w Składzie pism peryodycznych P. Koelichena, naprzeciw Arsenału; w Składzie P. Filipu Ciechanowskiego, przy Podwalu.* Na Prowincyi: *na wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych.* — w Lublinie *u P. Streibla*; w Kaliszu *u Pana Jähnisza.*

»Medium tenuere beati.«

Nr 42.

Czwartek 15 Październ: 1835.

List
Wielopolewskiego do Trzechpolewskiego (1).

O fortunatos nimium, sua si bona norit, agricolas.
Virg.

Tak gospodarował mój dziad: tak gospodarował mój ojciec: więc i ja tak gospodarować będę; mówią ci, którzy przez lenistwo, lub upor, nie chcą się o korzyściach odmiennego gospodarstwa przekonać. Są inni, którzy pod pewnemi względami gospodarstwu wielopolowemu, przed trzechpolowém przyznają pierwszeństwo: lecz wyssane z mamki przesądy, i zastarzałą miłość dawnéj rutyny, trudnościami miejscowémi zasłaniając, wolą niezaprzéczone korzyści, wygodzie, i zarozumiałości swoich podwładnych poświęcić, niżeli pokusić się o zwycięztwo, nad swemi, i spółziomków swoich przesądami.

Ja w głębi serca mojego przekonany jestem: że że niemasz kraju, niemasz ziemi, niemasz ludzi, któryrmby trzechpolowe gospodarsto, większe nad wielopolowe zapewniało korzyści. Jeżeli dotychczas, niestałem się gospodarstwa wielopolowego obrońcą, to dla tego: że niechciałem, w nauce, która najwięcéj na doświadczeniu zależy, na papierze: lecz na roli, lepszości teoryi dowodzić. Twoja zaczepka zachwiała postanowienie moje. Powiedziałeś: że gospodarstwo wielopolowe, nie wszędzie jest korzystne; i że tam, gdzie nie jeden jest gatunek ziemi, a gdzie wiele gruntów lekkich, takowe gospodarstwo zaprowadzone być nie może. Gdybym ci te dwie zasady przyznał, obaliłbym całą teoryą, na któréj się gospodarstwo wielopolowe opiera, i stałbym się tylko jednostronnym niewolnikiem nowości, czego nawet pozoru, we wszystkich działaniach moich unikam.

Jeżeli przykładem moim, stanę się spół-obywatelom użytecznym, osiągnę cel, który sobie zamierzyłem, i wtenczas będę mógł ze śmiałością, odwołać się do doświadczenia, dowodząc dobroci teoryi, z dobrego skutku praktyki. Lecz przykład skutkuje z wolna, do-

(1) Nie posiadamy ile mi wiadomo, w żadnym języku pisma, któreby tak jasno, dobitnie i trafnie przekonywało o pierwszeństwie gospodarstwa *wielopolowego*, nad *trzypolowém* jak list powyższy. I śmiało twierdzić można, iż kto go przeczyta z uwagą, a nie przekona się o lepszości nowych w gospodarstwie zasad od dawnéj rutyny, do tego najwidoczniéjsza prawda nie ma przystępu; tego wszystkie dzieła o agronomji nie przekonają, ten, przeznaczony już jest, przy dawnym pozostać trybie. — Czyli zaś wszędzie u nas może już być gospod. wielopolowe zaprowadzone: — *to inne pytanie.* — Tutaj chodzi tylko o wykazanie: jakie gospodarstwo większe przynosi korzyści. — Zamieszczam tu wyjątki z tego listu, ponieważ od dawna już wyszedł niemal zupełnie z handlu księgarskiego. — K.

świadczenie walczyć musi, z nieprzewidzianémi przeciwnościami i przesądami; cząstkowe skutki pomyślne, niepozwalają jeszcze sądzić o całości; a chociaż doswiadczenie innych narodów, dostateczną stanowi powagę, nieśmiałbym, na wpół dopiero stanąwszy drogi, do naśladownictwa namawiać. Z drugiéj jednakże strony zważywszy: że niezbijając głośnéj krytyki polepszonego gospodarstwa, od nieprzyjaciół z jego zasadami nieobeznanych pochodzącéj, dłuższém milczeniem, zdawałbym się zasady naszych przeciwników przyznawać, a zawczesną obroną teoryi, nie we wszystkiém jeszcze przez siebie doświadczonéj, sobie tylko tymczasowie w opinii kilku ludzi uprzedzonych szkodzić: nie waham się mojéj miłości własnéj, miłości dobra publicznego poćwięcić i przystąpię do wywodu, w którym, na niewątpliwych zasadach będę się starał teoryą wielopolowego gospodarstwa ugruntować.

Są prawdy niezaprzeczone; równie dla Turka, jak dla Anglika jasne: równie dla Hiszpana jak dla Polaka zrozumiałe. Takiemi prawdami w gospodarstwie, są te:

1*sza* że ten najlepszy rolnik, który przy stosunkowéj oszczędności, największe ciągnie z ziemi korzyści;

2*ga* że ziemia niewydaje plonów, tylko w miarę uprawy, i utrzymania jéj w stanie żyzności.

Do tych dwóch celów każdy gospodarz dąży: do nich się każdy przyznaje; lecz niemasz zgody na drogi, które nas do nich doprowadzić mają. Drogi te, są już z natury, i z położenia kraju odmienne. Inaczéj będzie gospodarował mieszkaniec kraju nieludnego: inaczéj przeludnionego. Odmiennie ten, który główne korzyści ze sprzedaży zboża ciągnie: a odmiennie ten, który więcéj na sprzedaż inwentarza, lub wełny rachuje. Nakoniec inaczéj właściciel ziemi pierwszéj klassy, inaczéj właściciel ostatniéj. Lecz wszyscy: naturę ziemi, klimatu, i handlowych stosunków poznać naprzód powinni, a na tych dopiero znajomościach oparte gospodarstwo, może ich do powyżéj zmiankowanego doprowadzić celu.

Przodkowie nasi, wśród innych jak my gospodarowali stosunków; a lubo i w tamtém położeniu, gospodarstwo wielopolowe, którego niżéj zasady wyłuszczę, byłoby dla nich korzystniejsze, jednakże wten-czas trzechpolowe mniéj miało niedogodności, równie pod względem pierwszym: co do zastosowania wydatku do korzyści: jako téż pod drugim: co się tycze utrzymania ziemi w stanie żyzności.

W kraju jak nasz był nieludnym; gdzie ziemia prawie żadnéj nie miała wartości: gdzie większa część leżała odłogiem; a reszty dwie trzecie, musiały być oddane do użytku poddanym, aby za to jednę trzecią część, którą sobie dziedzic zatrzymał, uprawiali; gdzie nakoniec stosunkowo wysoka cena zboża cudzoziemcom sprzedawanego, usprawiedliwiała po części rachuby rolnika co do kosztów uprawy; tam można było prowadzić gospodarstwo, najwięcéj na zbiór samego ziarna wyrachowane. Z drugiéj strony: dzikie stepy, łąki i bory przykładały się do użyznienia téj części ziemi, którą do uprawy przeznaczono, a tém samém, zapewniając roli nawóz, zastępowały paszę do reprodukcyi potrzebną. Przodkowie przeto nasi, przy trzechpolowém zostając gospodarstwie, nieodeszli od ustanowionych na początku zasad; gdyż sprzedaż zboża, jednym prawie była tylko sposobem korzystania z rolnictwa, a nad potrzebę wielka ilość pastwisk, ułatwiała im sposobność, utrzymania ziemi w jednym stanie żyzności. Lecz my, w odmienném znajdujemy się położeniu. Powiększyła się ludność kraju: lecz nierównie w większym stosunku wyrudowaliśmy borów, wykarczowaliśmy łąk, i pooraliśmy pastwisk. Pomnożyły się przeto koszta uprawy, a przez zbieg innych okoliczności, zniżyły się zboża ceny. Poorawszy pastwiska i bory, zmniéjszyliśmy ilość nawozu, i nie oddając ziemi, co z niéj przez plony zboża wyciągnęliśmy, nadnaturalnéj wymagamy z niéj rodzajności; która się w odwrotnym stosunku zmniejsza, i coraz bardziéj zmniejszać będzie, jeżeli się nie przejmiemy tą prawdą: że ziemia trojakim sposobem nabiera żyzności: przez uprawę, przez odlog i przez nawóz: i że nie wyda plonów tylko w miarę, jak jéj temi trzema sposobami wpomoc przyjdziemy.

W gospodarstwie trzechpolowém matematycznie wyrachować można, że więcéj wyciąga się z roli, jak jéj się oddaje nawozem: stosunki zaś handlowe przekonywają nas, że większe z inwentarzy, jak z ziarna ciągnąć możemy korzyści. Nizkie ceny zboża którém nie można przewidzieć końca: cywilizacya, która nam nowe stworzyła potrzeby: ogrom ciężarów publicznych, na które dochody zbożowe niewystarczają, powinny nas przekonać, że przemysł nasz inny wziąść musi kierunek. Ten kieunek nie może być wątpliwy. Gospodarstwa potrzebują więcéj nawozu: inwentarze większe zapewniają korzyści: — powinniśmy przeto nad takim rodzajem gospodarstwa przemyślać, któreby nam największą ilość dobrze żywionego inwentarza utrzymywać dozwalało, i któreby nam najlepsze zapewniając urodzaje, ziemię naszę, nie tylko w równym, lecz coraz w lepszym stanie żyzności utrzymywało. Gospodarstwo wielopolowe obudwom tém zamiarom odpowiada, a przytém inne niezliczone ma za sobą zalety, które się w dalszym ciągu jak najjaśniéj udowodnią.

Mówiąc o gospodarstwie trzechpolowém, najwięwięcéj w kraju naszym upowszechnioném, nie mam na myśli: ani tych, którzy całe ugory, częścią na nawozie, roślinami tak nazwanemi ugornemi, jak jest groch, rzepak, i t. d. zasiewnają; ani tém mniéj tych, którzy prócz tego i bez nawozu jeszcze tatarką, szporkiem, i tém podobnemi siewami, wycięczone swe role wypleniają; lecz mówię tylko z tymi, którzy czyste trzechpolowe prowadzą gospodarstwo, i usiłować będę przekonać ich, że przy zmienionym podziale pol i kolei siewów, z téj saméj roli, większe i pewniejsze ciągnąć mogą korzyści.

W trzechpolowém gospodarstwie, w grunce średnim, na pierwszym nawozie pszenicę wydającym, przypuściwszy że corocznie jedna dziewiąta część (czyli ⅓ ugoru) zamierzwioną zostanie, (co tylko przy znacznéj ilości siana może mieć miejsce), przyjmuję w koléj, jak się na tablicy pierwszéj przepisaną znajduje, tylko cztery główne rodzaje ziarna; z przyczyny, że każdy sobie podług miejscowych okoliczności, na mierzwie groch i wiki, a na płonnych rolach, tatarkę i inne ziarna uzupełnić może. Wszakże na pierwszy rzut oka przekonać się możemy, że jeżeli do tego gospodarstwa, znacznego nie mamy łąk zapasu, samą słomą niepotrafimy przez zimę wyżywić inwentarza, który do uprawy, i do mierzwienia roli jest potrzebny. Pierwsza zatym główna jego jest wada: że nie ma w sobie pierwiastku zachowawczego, a przez to nie ma zapewnionéj trwałości, która jest nieodzownym każdego dobrego systematu warunkiem. Jeżeli nie masz dostatecznego łąk zapasu, aby dziewiątą część pola zamierzwić można, gospodarstwo takie oczywiście corocznie upadać musi; a w przypadku nawet możności zamierzwienia, plony w siódmym i ósmym roku nie mogą być obfite, gdyż pszenica, jęczmień, żyto, i owies w pierwszych latach strawiły już tę mierzwę, którą wywieziono, i w latach ostatnich tyle tylko ziemia mieć jeszcze może żyzności, ile przez ugorowanie, i działanie atmosfery, naciągnąć jéj w siebie mogła. W gospodarstwie trzechpolowém, ta prawda nie mogła niczyjéj ujśdź baczności. Daléj zważmy, że mało jest takich gospodarstw, które co sześć lat całą swą przestrzeń zamierzwiają, a przekonamy się o niedogodności jego, w jakimkolwiek bądź położeniu. Lecz nie ta jest jedyna gospodarstwa trzechpolowego nieprzyzwoitość: Doświadczenie uczy, że ziarna, w miarę części pożywnych jakie zawierają, i w miarę czasu jakiego do dojrzenia potrzebują, wyciągają z ziemi soki; dla tego oziminy więcéj jak jarzyny wypleniają role. Powtóre uczy nas także toż doświadczenie: że siane na przemian kłoskowe ze strączkowemi zboża, wzajemnie sobie przysposobiając rolę, mniéj ją wycięczają, i najniechybniejsze sobie zapewniają plony. Dla gospodarstwa trzechpolowego, stracone są te doświadczenia nauki. Siew jęczmienia, po pszenicy, owsa, po życie, i znowu żyta po owsie, utrudnia uprawę, wyplenia rolą, a niezapewnia urodzaju. — Dla tego też w gospodarscwie trzechpolowém, przy najdokładniejszéj uprawie, najniepewniéj obradzają zboża jare.

Teraz przychodzi mi mówić o największéj gospodarstwa trzechpolowego niedogodności, to jest: o braku pastwiska letniego do wyżywienia inwentarza potrzebnego. — Trzechpolowy gospodarz, dwojakie po-

winien mieć dla inwentarza swego pastwiska; ugorowe: które w dobrym gospodarstwie, w miesiącu Czerwcu podorane być powinny, i dzikie: które zawsze pastwiskami zostają. Z pierwszych więc zaledwie dwa miesiące korzystać można: a drugie jakże mogą być żyzne, kiedy doświadczenie uczy, że przez odwieczny spoczynek ziemi, uformuje się na powierzchni skorupa, która niepozwalając atmosferze na korzenie roślin działać, odbiera im pożywność, i pastwiska tego rodzaju zupełnie nieużytecznémi czyni. Zresztą, gdyby nawet te dzikie pastwiska wyrównywały w dobroci, odlogom, trawami lub koniczyną białą sianem: czyliż nie z większą byłoby dla właściciela korzyścią, żeby z tychże dwojako użytkował, i wcieliwszy je do pol, raz jako gruntów ornych, a drugi raz, jako pastwisk używał?

Nakoniec dodać tu jeszcze należy: że gospodarstwo trzechpolowe, jest największém gospodarstwa leśnego nieprzyjacielem. Wydeptawszy ugory i pastwiska, zagłodzony inwentarz szukać musi w boru pożywienia. Tu albo rośliny niezdrowe i niesmaczne pożywając, truje się, lub morzy; albo też żywiąc się liściem młodych latorózg, właścicielowi nieprzeliczone zrządza w przyszłości szkody.

Zbierając krótko zwyczajne niedogodności i wady gospodarstwa trzechpolowego, których się przy wielopolowém unika, wyliczę sześć następujących:

1. że niewydaje tyle paszy ile na zimowe utrzymanie inwentarza potrzeba.
2. że niewydaje tyle nawozu, ile z ziemi wyciąga plonu.
3. że kolej siewów nadto rolą wyplenia.
4. że taż sama kolej nieprzysposabia roli do następujących zbiorów a tém samém utrudnia i pomnaża uprawę, niezapewniając urodzajów.
5. że dostatecznego pastwiska letniego nie ma.
6. że jest gospodarstwa leśnego nieprzyjacielem.

Ustanowiwszy w powyższy sposób sześć głównych gospodarstwa trzechpolowego niedogodności, mamy już gotową gospodarstwa wielopolowego teoryą; to jest: że celem jego jest: aby wad powyżéj wymienionych uniknąć i przy najmniejszéj stosunkowo pracy, największe i najpewniejsze ciągnąć z gospodarstwa korzyści.

do 1*go*, aby mieć na zimę paszę do wyżywienia inwentarza dostateczną: — gospodarz wielopolowy przynajmniéj połowę swéj roli, uprawie warzyw, traw i koniczyn, poświęca;

do 2*go*, aby mieć tyle nawozu ile do zastąpienia wyciągniętéj żywności potrzebuje, niegłodzi inwentarza słomą, lecz pasie nim zebrane warzywo, koniczynę i trawy, przez co sobie potrzebny nawoz zapewnia.

do 3*go* i 4*go*, aby nie wypleniać nad miarę swéj roli, i przez kolej siewów, przysposabiać ją do następujących zbiorów, potrzeba było doświadczać, jaka kolej najpewniejsze rokuje sprzęty. To doświadczenie nauczyło: że po warzywach, jęczmień i owies z koniczyną siane, są najpewniejsze: że po koniczynie oziminy są niechybne: że po życie powtórnie mierzwiąc, można się dobrych wik i grochów spodziewać: że na grochowczyskach zwyczajnie się żyto udaje; i nakoniec: że na dwóch lub trzechletnim odłogu w ciągu czterech poprzednch lat dwa razy mierzwionym, oziminy i owsy są prawie niezawodne;

do 5*go*, aby mieć dobre pastwiska, gospodarz wielopolowy sieje żyto z koniczyną białą, lub inną trawą, i potém dwóch lub trzechletni zostawia odłóg;

do 6*go*, nakoniec od zniszczenia młodocianego boru, zabezpieczył się wielopolowy gospodarz, odłogowém pastwiskiem, przy którém, bez wrzosów, szczotki, młodéj brzeziny i dębiny, obejśdź się inwentarz może.

Dosyć jest powyższe zasady poznać, aby gospodarstwu wielopolowemu przed trzechpolowém oddać pierwszeństwo, i kolej swoję podług miejscowych okoliczności i potrzeby urządzić: lecz ich poznanie niejednego od wykonania swego zamiaru odstrasza.

Wielopolowe gospodarstwo nazywa się czterech, pięcio, sześcio i więcéj polowe, podług tego, jak się wraca kolej do tego rodzaju zboża, lub warzywa, od którego się zaczęła. Wybór kolei zależy od okoliczności miejscowych. Anglicy nauczycieje nasi w téj nauce, najskrupulatniejsi są w téj mierze rachmistrze.

Są tacy którzy dwa tylko (1) pola mają, i na jedném sadzą warzywa, na drugiém pszenicę zasiewają, lecz to nawet w Anglii, gdzie pszenica na kartoflisku udać się może, tylko pod miastem uczynić wypada, gdzie mierzwę za małą cenę zakupić, a warzywa za drogą pozbyć można. Inni na sześcio, siedmio, dziesięcio, dwunasto polowych i więcéj gospodarstwach, ledwie połowę ziarnem, a resztę trawami obsiewają, lub zostawiają pastwiskiem; i taka kolej w takich musi być zastosowana okolicach, gdzie uprawa wiele kosztuje, a sprzedaż inwentarza w porównaniu z ziarnem, większe daje korzyści. Z tego wypływa, że każde gospodarstwo wielopolowe, o tyle jest lepsze, o ile więcéj zbliża się do zasad które powyżéj wyłuszczyłem. Każde powinno być zastosowane do stosunków miejscowych. Jeżeli kto na chów bydła rogatego, lub na użytek z owiec rachuje; jeżeli jest pod miastem gdzie ma łatwość sprowadzenia mierzwy, a sprzedania wszystkiego, lub mieszka w kraju odludnym; jeżeli ma wiele łąk, lub mu zupełnie na nich zbywa; jeżeli ma wiele robocizny, lub ją drogo najmować musi; i t. d. każda z tych okoliczności powinna mieć wpływ na rodzaj gospodarstwa jakie sobie obiera.

Nie będę ci przeto mówił z uprzedzeniem o jednéj lub drugiéj kolei, lecz zajmę się tu szczególnie rozbiorem trojakiego gospodarstwa, to jest dziesięcio, dzwięcio i siedmio polowego, dla tego iż te koleje, najlepiéj się połączyć dadzą z gospodarstwem owczém, które teraz rolnikowi polskiemu najpewniejsze obiecuje korzyści. Pierwsze i drugie mało się od siebie różnią, lecz dla gospodarzy trzechpolowych dla tego mogą być dogodne, iż ułatwiają przejście, przez łatwy każdego pola na trzy części podział. Trzecie zdaje mi się dla tego mieć także swoje korzyści, że w jedno pole wszystkie mierzwę przyznaczając, symplifikuje system, a unika mięszaniny siewów, które przy przejściu z jednego gospodarstwa do drugiego, do stanu mierzwy gruntów, stosować się muszą.

I. Koléj gospodarstwa dziesięciopolowego:

w 1*ym* roku na świeżym nawozie warzywa wszelkiego rodzaju,
w 2*gim* jeczmień z koniczyną czerwoną: a na gruntach lżejszych, owies z koniczyną białą,
w 3*cim* sprzęt koniczyny, i siéw żyta,
w 4*tym* sprzęt żyta,
w 5*tym* siew grochu na połowe nawozu, i na jesień żyta z białą koniczyną,
w 6*tym* sprzęt żyta,
w 7*ym* odłóg i pastwisko,
w 8*ym* odłóg i pastwisko,
w 9*ym* odłóg i pastwisko,
w 10*ym* ozimina.

II. Koléj gospodarstwa dziewięciopolowego.

Gospodarstwa dziewięciopolowego koléj, w tém się tylko od dziesięciopolowegowego różni, że dwa ma tylko odłogi, i dwa pola oziminą obsiane. Możnaby wprawdzie i tutaj w dziewiątym roku odłóg dwochletni, żytém, zamiast jarzyną obsiać, lecz tym sposobem podorawszy wcześnie pastwisko, uszczupliłoby go się dla owiec: dla czego lepiéj jest dziewiąte pole owsem niż oziminą obsiać.

III. Koléj gospodarstwa siedmiopolowego.

w 1*ym* roku, na świeżym nawozie, który się przez cały ciąg roku w jednę siódmą część pola wywozi; sieje się groch, wika, rzepik, i sadzi się wszelkiego rodzaju warzywa,
w 2*gim* jeczmień i owies, z koniczyną czerwoną,
w 3*cim* sprzęt koniczyny, i siew żyta z białą koniczyną,
w 4*ym* sprzęt żyta,
w 5*ym* odłóg i pastwisko,
w 6*ym* odłóg i pastwisko,
w 7*ym* siew i sprzęt żyta.

Cóż teraz kochany Trzechpolewski o takich gospodarstwach, w porównaniu z trzechpolowém powiesz? Powiadasz, że gdzie grunta są lekkie, tam wielopolowe gospodarstwo pomyślnie iśdź nie może! Lecz to

(1) Zobacz *The Code of Agriculture. By Sir John Simlair, Bart. Second edition. page* 391.

chybaby ta liczba trzy, musiała być tak cudowna, że przy niéj, więcéj od ziemi wymagając, a mniéj jéj wracając, lepszych można spodziewać się plonów. Boć w gospodarstwie trzechpolowém samę słomę ziemi zwracasz, a zboże na osi do miasta wywozisz. Z drugiéj zaś strony, w dziewięciu latach, sześć wycięczających wyciągasz plonów; jak gdyby gospodarstwo trzechpolowe, wyższe nad urządzenia natury, *prawidła reprodukcyi zniszczyć potrafiło.* Przyznasz więc, że kto może więcéj, to może i mniéj. Lecz powiesz: że grunta lekkie nieurodzą jęczmienia, ani koniczyny: tam więc gdzie się takowe grunta mieszają, gospodarstwo wielopolowe zaprowadzone być nie może. Czyliż nie powiedziałem wyżéj, że gospodarstwo każde, do miejscowych okoliczności stosować się powinno? Tam przeto gdzie nie możesz siać jęczmienia, tam siéj owies; gdzie nie możesz miéć koniczyny, tam siéj wiki, tatarkę, szporek na siano; byleś tylko pamiętał o tém, żebyś na zimę z rol twoich, miał dla inwentarza żywność.

(Dokończenie w następ. Nrze).

Jedwabnictwo.

V. Niektóre uwagi nad zaprowadzeniém u nas jedwabnictwa.

(Dokończenie).

Tak jest, kilnanaście lat mądréj ekonomiki, postawiły nas pod względem fabryk sukiennych, *niemal* na równi z krajami, od wieków je posiadającemi. A gdyby jeszcze pp. Ziemianie dokładniéj poznać chcieli *własny swój interes*; to jest: gdyby wychów cienkowełnych owiec, podobnie jak np. w Saxonji, ogólnie u nas był upowszechniony (1), albowiem (powtarzać tego dosyć nie można) w obecnym stanie rzeczy; — *nie przedaż żyta*, bo któż je kupi; — *nie powszechne wypalanie wódki*, bo któż ją spożyje, — ale wychów cienkowełnych owiec, *główne* stanowi źródło dochodu wiejskiego (2); gdyby mówię pp. Ziemianie poznali własny interes i wychów owiec sposobem wyrozumowanym, a następnie tańszym prowadzili, to jest: w letniéj porze na bujnych sztucznych pastwiskach, nie zaś na płonnych ugorach, a w zimię roślinami warzywnemi, w ówczas sukna nasze taniéj niżli za granicą mogłyby być produkowane, ponieważ taniéj niż tamże, moglibyśmy fabrykom wełny dostarczać, z powodu: *iż ziemia i praca są u nas tańsze aniżeli za granicą.*

Widząc dziś jak wielkie korzyści wychów cienkowełnych owiec, i fabryki wełniane nam przynoszą, słusznie ubolewamy, że przodkowie nasi tak piękną niwe, tak obfite wydającą plony, jaką jest wychów cienkowełnych owiec i własne fabryki, przez tyle lat odłogiem zostawiali. — Ale może słuszniéj jeszcze wnuki nasze nam zarzucą, iż mając taki przykład, niepotrafiliśmy z niego korzystać: **że zamiast hodowania jedwabnictwa, miliony za materye jedwabne z kraju wydajemy.**

Ale spodziewać się należy, że doświadczenie przeszłości, bezowocnie straconém nie będzie; że przykład P. *Birnera*, wzbudzi szlachetne współubieganie, w zaprowadzaniu u nas jedwabnictwa, pomiędzy gospodarzami, o wzrost przemysłu i pomyślność kraju gorliwemi. Co, jeżeli nastąpi, Redakcya Tygodnika, poczyta sobie za główny obowiązek: podawać do publicznéj wiadomości wszystkie spostrzeżenia, prze-

---

(1) Do czego dobrą nader podaje sposobność założona *owczarnia rodowita elektoralna* w Potyczy, w Dobrach JW. Józefa Minasowicza Referendarza Stanu, o któréj w Nrze 41 doniesioném zostało.

(2) Tak jest, wychów cienkowełnych owiec, za główne uważam dziś źródło dochodu wiejskiego; obok zaś niego, wielkieby krajowi przynieść mogły korzyści: fabryki cukru z buraków, jedwabnictwo, pszczelnictwo, obszerniejsza uprawa lnu, konopi, roślin olejnych, farbierskich i t. p. o których to przedmiotach obszerniéj mówić sobie zakładam. — K.

strogi i rady, które do pomyślnego skutku przedsięwzięcia, przyczynić się mogą. — W końcu namienić wypada, iż w roku b. P. *Witkowski* w Świdrach pod Warszawą, hodował również dość znaczną ilość jedwabnie; o czém późniéj, obszerniejszą wiadomość w tym pismie zamieszczę.

Rozmaite Przedmioty.

Myśli o gospodarstwie

(Journal des Connais. utiles).

Chemia przystosowana do rolnictwa, objaśnia jego teoryą i wskazuje właściwe postępowania.

Mechanika ułatwia i upewnia praktykę.

Człowiek nie na to został stworzony, by upadał pod brzemieniem ciężkiéj pracy.

Wychodząc z rąk przyrodzenia, mógł doznawać prawdy téj przestrogi: — »*Chleb twój w pocie czoła pożywać będziesz*;» — ale później przekonał się, iż oświecając umysł, i używając środków jakiemi go opatrzność obdarzyła, może sobie ułatwić nabycie chleba.

Pierwszy człowiek, który użył powietrza i wody do przyrządzenia swego pokarmu, był twórcą przemysłu.

Człowiek wtenczas stanąłby na szczycie przemysłowéj oświaty, gdyby bez użycia sił własnych, mógł zarządzać siłami przyrodzonemi, które mu wskazuje chemia i mechanika.

Im bardziéj człowiek oszczędza swe siły fizyczne, tém bardziéj siły jego umysłowe wzrastają: — co oszczędzi na trudach, obraca się na utwor nowych pomysłów.

Człowiek ciągle nękany pracą fizyczną: więcéj się zbliża do materyi, aniżli do istoty moralnéj.

Czas wszystko zmienia: nowe rodzi potrzeby, dawne w niepamięć pogrąża. Ugor dziś tak upada, jak wszystko, co nie odpowiada potrzebie czasu. Rośliny kłosowe utracają coraz bardziéj nieodzowność i znaczenie, przez wiele wieków im przyznane.

Rośliny niegdyś nieznane, zajmują dziś miejsce ugorów, i nowe tworzą płody.

Błoga zmiana jaka obecnie w rolnictwie nastąpiła, polega *na zaprowadzeniu wielopolowego gospodarstwa, na zniesieniu ugorów, pastwisk samorodnych, poddaństwa i pańszczyzny; a zaprowadzenie w ich miejsce: płodozmiennej uprawy, łąk i pastwisk sztucznych, czyli czasowych; uprawy roślin pastewnych, a następnie liczniejszego wychowu zwierząt domowych.* Zmiana ta, prócz zwiększenia dochodu czystego, pociąga także za sobą wielką zmianę w sposobie żywienia się: w miejsce bowiem *chleba i sera*, daje mięso i warzywa.

Wielkie są zaiste korzyści jakie zmiany w rolnictwie już przyniosły i przynieść jeszcze mogą. Jednakże dotąd rolnicy dzielą się na dwie bardzo sobie przeciwne stronnictwa agronomiczne: jedno stare przywiązane nałogowo do dawnéj rutyny; niczego się nie chce uczyć, nic zmieniać, wszystko podawnemu zostawia. — *Drugie*, młode, czynne; porzuca swe dawne wzory; zna dobrze *przeszłość*, pojmuje *obecność* i z zapałem oddaje się *przyszłości*, bo ta na wyrozumowanych zasadach rolniczych się zasadza.

Pierwsze tak dalece jest uporczywe w swoim zaślepieniu, iż gdyby, jak niegdyś, sama *Cerera* spuściła się na ziemię, i do niego rzekła: —

Przynosze wam środki dziesięćkrotnego powiększenia waszych plonów, przy oszczędzeniu połowy pracy. Otóż macie lepsze narzędzia rolnicze, i nowe nasienia. W miejsce żyta, owsa i siana, waszych jedynych płodów, z których mało już korzystać możecie, macie nasienia roślin pastewnych, różne warzywa, które wam wydadzą 4-5 razy więcéj pokarmu, niżli go wasze łąki i role dostarczyć mogą, i któremi wykarmicie o tyleż więcéj bydła, owiec, świń, indyków, gęsi, kaczek, i t. p. — Dotąd, wpocie czoła, zaledwie sobie zarabiacie kawał chleba czarnego; według no-

wego systemu, który wam podaję, otrzymacie codziennie prócz chleba białego, porcyą mięsa. — Odtąd już się lękać nie będziecie niedostatku lub głodu, który co lat 20, zabiera lub wycieńcza część waszego rodu; ni też doznacie téj zbytecznéj obfitości (1), jaka niwecząc ceny, staje się zgubą rolnika. — W nowym gospodarstwa systemie, nie ma złéj ziemi; każda jest tém czém ją rolnik mieć chce: chodzi tylko o wynalezienie właściwéj jéj rośliny. — Uprawą roślin pastewnych, okopowych, zagłębicie warstwę rodzajną; upłodnicie ją, przez rośliny polepszające. — Proste i rzadko stojące źdźbła roślin kłosowych, zostawiają wiele próżnych miejsc, które chwasty zajmują. — Rośliny zaś szerokolistne, których wam udzielam, mocno się krzewią i przytłumiają chwasty. — Uskarżacie się: że wam robaki i owady pożerają na pniu plony: mnożą się one, gdyż corocznie na jednych gnieżdżą się roślinach. — W skutek zaś płodozmianu, jaja, pupki, chryzalidy, giną w swych łupinach lub powłokach, ponieważ w następnych roślinach, nieznajdują właściwego sobie żywiołu. — Skarżycie się, że wasze niwy nie wydają tak bujnéj jak niegdyś pszenicy: pochodzi to ztąd, iż natura, *która wprawdzie nigdy nie spoczywa*, (prócz w zimowéj porze) przecież się utrudza ciągłem wydawaniem jednego rodzaju płodów.» — Gdyby mówię Cerera to wyrzekła, słowom jéj nie wierzonoby wcale: owszem rady te, z lekkomyślném może szyderstwem, odparteby zostały.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Oświadczenie Redakcyi.

Ścieranie się zdań, wykrywa prawdę; krytyka bowiem rozpędza częstokroć pomrokę, która ją okrywa. — Sąd znawców, jest tu stanowczym. — W każdym razie jeden z szermierzy traci: ale większa część czytających się oświeca. — Walka więc nie jest bezowocną i czas na czytanie nie na próżno stracony.

Wiadomo mi iż wielu z Szanownych PP. Prenumeratorów pisma mego, *odpowiedź* P. K. z O. uczynioną, za mniéj potrzebną uznało; uważając: Uwagi Jego za nadto jednostronne, aby *dla obeznanych z wyższem rolnictwem, szkodliwemi stać się mogły.* — To przyznaję: — *Ale czyż u nas wszyscy z wyższem rolnictwem są obeznani.?* — Mylne w téj mierze wyobrażenie, wstrzymało przez czas niejaki odpowiedź moją: — poznanie błędu, wywołało ją przed sąd Publiczności. — K.

Doniesienie Xięgarskie.

Na częste zapytania o następujące dzieła przez P. N. Kurowskiego wydane: — 1. *O urządzaniu Gospodarstw* według zasad rozumowanych, Wars. 1826; (moim nakładem). — 2. *Najnowsze spostrzeżenia* nad chorobami zwierząt domowych i t. d. Warsz. 1832. — 3. Opis Gosp. Trzypolowego przez *Elsnera*, Warsz. 1829. mam zaszczyt odpowiedzieć: że wszytkie te dzieła z handlu xięgarskiego wyczerpane zostały; i że powtórne ich wydania, znacznie poprawione i powiększone, nakładem moim, wyjdą na widok publiczny. Dwa ostatnie już bowiem są pod prassą, a na pierwsze prospekt wkrótce ogłoszony zostanie. — Prócz tego, wyjdzie przez tegoż Autora w przyszłym miesiącu dzieło: »*O piwowarstwie.*»

G. Zennewald Xięgarz, przy Miodowéj ulicy Nr 481.

Redektor Tygodnika mieszka przy ulicy Kapitulnéj Ner 537.

(1) Jaka ma dziś u nas miejsce co do żyta. — K.

Redaktor Tygodnika, *Nepomucen Kurowski.* — w Drukarni PIASTA przy Ulicy Mazowieckiéj Nro 1349.